

## HOLLANDYA.

Haga 19 Grudnia.

Minister spraw zagranicznych przekładając izbom zjednoczonych stanów korespondencją między lordem Grej i baronem van Zuylen, w skutek propozycji uczynionej przez króla pruskiego w celu załatwienia sprawy belgijsko-hollenderskiej, wyraził w mowie swojej do rządu niezniemne postanowienie, iż tylko na takie przystanie warunki, jakie niepodległemu państwu przystoją, gdyż żadne pociegnięcie pióra nie powinno plamić wolności, za którą przodkowie tak długo, bo 80 lat walczyli. Niech więc ich hasło — *»wolny Niderlandczyk nie ugina kolan tylko przed Bogiem«* — będzie także i naszym!

Zwłoki kontr-admirała Leve van Adnard poległego w potyczce z Francuzami, przywieziono do Flessyngi, a tamtąd mają być doprowadzone do Amsterdamu na wieczny spoczynek.

(G. P. S.)

## WŁOCHY.

W uroczystość zaślubin utaskawił król wszystkich winowajców w domu poprawy, a rozpoczęte śledztwa sądowe niekryminalne przytłumić rozkazał.

Etna wyrzuca coraz więcej lawy i zagraża okolicznym wsiołom a mianowicie miastu Bronte.

(G. P. S.)

## PORTUGALIA.

Dnia 28 listopada 3000 Pedrystów skutecznili pomysłą wycieczkę: mnóstwo namiotów, chat, domów spalono, a znaczną liczbę wołów uprowadzono do miasta, gdzie już wielki był niedostatek żywności a mianowicie mięsa. Konstytucyoniści podają stratę swoją do 130 ludzi a nieprzyjaciela od 5 do 800 w jeńcach, zabitych i rannych.

Pomimo blokady, statki angielskie i francuskie, nie zważając na groźną baterią miguelką nad uściem rzeki Duero, przewożą żywność, amunicję, broń, ochotników i t. d. dla wojska Don Pedra.

(G. P. S.)

## Rozmaitości.

HIOB THORN

(Dokończenie.)

Przeczuwał już Mordaunt, że jego przeciwnik coraz bardziej się wzmacnia. Kolana pod nim zdrzały i zręczność tępieć zaczęła. Szybkie jego obroty rozbijały się o spokojną uwa-

gę nieprzyjaciela, który podobne walki codziennie niemal, bez najmniejszego nawyku odbywać myślenia. — Mordaunt widząc już bliski swój upadek, postanowił raz jeszcze, dobyć ostatnich sił. — Serce jego jeszcze gwałtowniej bić poczęło. Niewiele było potrzeba żeby upadł pod gwałtownym razem Thorn; wszakże nie tracąc przytomności, wsuwa jedną nogę do szczeliny wydrążonej w skale, żeby się nie pośliznął, złożywszy pięści razem, rzuca się z całą mu pozostałą siłą, i tym sposobem strąca przemycarza z wierzchołka, któremu w tejże samej chwili noga się popsęła. Ten niespodziany obrót posłużył Mordauntowi, uderza głową o pierś Thorn, i wnet go kolanami przyciska. Uderzenie było tak silne, iż oba się obalili, i przeto walka jeszcze się z większym wysileniem wznowiła. Z jednej wstyd, a z drugiej strony ośmielenie do korzystania ze szczęśliwego obrotu. Przemycarz usiłuje się podnieść i znowu stanąć na nogach, lecz zamiar jego tamuje Mordaunt, porywając obiema go rękami za szyję i wlokąc na kraj opoki. Wzniesiony przez to wrzask przytomnego tani gminu nie przerwał zajadłej walki. Padają oba. — Mordaunt na wierzchu. Wysokość skały wynosiła do czterdziestu stóp. W środku jej przypadkiem sterczał odłam, o który spadając jego przeciwnik, tak się ino cno głową uderzył, iż w oka mgnienia strzawiało jego ciało, zaległo pianę pokrywającą spodek skały. — Mordaunt spadł lecz zanim, ale go wnet nieuszkodzonego na brzeg wyciągniono.

Niegodziwy Thorn przyniesiony został do przystani i lęklwym na około siebie spoglądał okiem. Wszakże zwycięzca, nie sprawił zgoła radości, wszyscy zdawali się mu raczej złorzeczyć, a nie winszować pomyslności. — Aż do nitki przemokły, pogardzony i wyśmiany od wszystkich, spostrzega, iż upadek jego nieznałazł najmniejszego poljtowania. Tym czasem matka Leosi odeszła, a Mordaunt bez oporu pozwolił się ludowi, do sądu prowadzić. — Niemówił ani słowa, lecz duszę jego opanowała słodka melancholia. Śmierć poczytał za pożądanego gościa, ale umierać na rusztowaniu wzdygał się. — Tym sposobem zbliżał się ku dzierzawie, gdy z podziwieniem widzi Panią Grej, która wieszając mu się na szyi, radośnie zawołała: »Leosia moja żyje!« i mdleje w jego objęciach. — Udaje się więc do domu i prze-

